

Jacek B o l e w s k i SJ, *Początek w Bogu. Jedność dziewiczego i Niepokalanego Poczęcia*. Kraków: Wydawnictwo WAM – Księża Jezuici 1998, ss. 432.

Recenzowana publikacja jest rozprawą habilitacyjną przedłożoną na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie (kolokwium habilitacyjne odbyło się 10 XII 1998 r.; recenzenci: prof. Jacek Salij OP z ATK, ks. dr hab. Józef Warzeszak z PWT w Warszawie, S. C. Napiórkowski OFMConv z KUL-u). W takiej sytuacji obszerniejsze słowo o Autorze jest bardzo uzasadnione. Przed teologią były pięcioletnie studia na Wydziale Matematyczno-Fizycznym Uniwersytetu Warszawskiego z dyplomem magistra fizyki (1968), dwuletnia asystentura na macierzystym Wydziale, nowicjat w Towarzystwie Jezusowym, studia na Wydziale Filozofii TJ w Gallarate (Włochy) i w Wyższej Szkole Filozofii w Monachium, następnie podstawowe studia teologiczne na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie (Sekcja BOBOLANUM, 1975-1978) i specjalistyczne w Wyższej Szkole Filozofii i Teologii we Frankfurcie nad Menem (jednak nie robił tam licencjatu; zyskał go w Warszawie na BOBOLANUM w 1986 r. (dlaczego dopiero po 10 latach od zakończenia studiów podstawowych i dlaczego nie we Frankfurcie?) na podstawie pracy przygotowanej w Niemczech: *Das Assumptio-Dogma und seine Bedeutung für die Eschatologie nach Karl Rahner*, dwa lata później opublikowanej w skrócie w „Collectanea Theologica” (58(1988), fasc. spec., s. 89-152). Z doktoratem wrócił do Frankfurtu, gdzie w Wyższej Szkole Filozofii i Teologii 23 XI 1990 r. obronił pracę doktorską pt. *Der reine Anfang. Dialektik der Erbsünde in marianischer Perspektive nach Karl Rahner* (wydana w serii: Frankfurter theologische Studien, 40, Frankfurt am Main: Verlag Josef Knecht 1991, ss. 296); nostryfikacja przeprowadzona na PWT w Warszawie (14 XII 1993). Jest naukowym pracownikiem PWT od licencjatu: najpierw jako asystent, następnie – po doktoracie – jako adiunkt. Prowadzi regularnie wykłady z teologii dogmatycznej (z protologii oraz eschatologii, mariologii, sakramentu święceń) i filozofii przyrody. Zorganizował dwa sympozja: jedno poświęcone M. K. Sarbiewskiemu (24-25 II 1995 r.), drugie nadchodzącemu nowemu tysiącleciu („Znaki nadziei trzeciego tysiąclecia: dialog, współdziałanie, jedność”, 16-17 IV 1998 r.).

Przed doktoratem Autor opublikował mniej więcej tyle, ile zwykle się wymagać do habilitacji: książkę i 19 dłuższych artykułów, pomijając 21 krótszych tekstów. Bibliografia publikacji po doktoracie przekroczyła liczbę 200. Chociaż liczba nie czyni profesora, to jednak wskazuje na intelektualny dynamizm oraz pisarską i edytorską sprawność. Publikacje naukowe Autora można zgromadzić wokół kilku tematów wiodących: mariologia, ascetyka i mistyka, pogranicza teologii oraz innych nauk, literatura piękna i inne. Słowo o mariologii będzie tak samo uzasadnione, jak pominięcie innych bloków tematycznych.

Mariologii ks. Bolewski poświęcił wiele, prawdopodobnie najwięcej uwagi, przyznając w swoich zainteresowaniach pierwszeństwo Niepokalanemu Poczęciu i Wniebowzięciu: 25 pozycji poza popularnymi, w tym książka *Nie bać się nieba. Maryjne intuicje – do myślenia* (Kraków: WAM 1994, ss. 264).

Książkę *Nie bać się nieba* można potraktować jako wznięty w mariologię Ks. Jacka Bolewskiego; zbiera w niej 7 artykułów publikowanych wcześniej na łamach „Przeglądu Powszechnego”, uzupełniając je trzema nowymi tekstami. Przybliży przede wszystkim najbliższe mu tematy (objawienia maryjne, dla których przyjmuje nazwę „jawienia” Niepokalane Poczęcie, Wniebowzięcie i Dziewictwo). W wykładzie wykazuje dobrą znajomość wiary i teologii Kościoła, z którymi wychodzi do czytelnika. Nie zasługiwałoby to na wysoką ocenę jako dorobek naukowy, gdyby nie to, że „stare prawdy” Autor – uczeń niekonwencjonalnego Karła Rahnera – podaje w sposób niekonwencjonalny, świeży, z uwzględnieniem nie tylko tego, co wartościowe i odnawiające w rahnerologii, ale także we współczesnej teorii symbolu, z odwołaniem się do szczęśliwych propozycji najnowszej teologii, a także uwzględniając rodzimą tradycję, niekoniecznie ściśle teologiczną (Norwid, Miłosz).

Z artykułów mariologicznych trudno nie zauważyć referatu *Teologiczne aspekty jawień maryjnych*, wygłoszonego w 1993 r. ([w:] *Objawienia maryjne. Drogi interpretacji*, pod red. K. Peka MIC, Warszawa 1994, s. 52-68). Autor podtrzymuje swoją semantyczną propozycję „jawienia maryjne” wprowadzoną po raz pierwszy w „Przeglądzie Powszechnym” (5(1993) 266-278). Trzeba ją z uznaniem zauważyć ze względu na jej porządkującą funkcję w teorii Objawienia. Uwzględnia biblijną terminologię i soborową teologię Objawienia; na tym tle przeprowadza metodologicznie twórczą analizę objawień (jawień) w Fatimie i w Lourdes.

Recenzja mariologicznej książki (R. P a n n e t, *Maryja w Kościele i w świecie*, Kraków: WAM 1995) pt. *O Maryi – nie bez żalu*, zamieszczona w „Życiu Duchowym” (1995, nr 3 (2)) nie wykazuje troski o naukowe rygory klasycznej recenzji (można to uzasadniać typem czasopisma), jest recenzją jednak wartościową pod względem naukowym: Autor dostrzega pozytywy, ale wytyka wiele błędów i niewłaściwości, co dobrze świadczy o jego postawie krytycznej konsekwentnie łączonej z nienaganną kulturą słowa.

Podtytułem *Jedność dziewiczego i Niepokalanego Poczęcia* dookreśla Autor niejednoznaczny tytuł książki *Początek w Bogu*. Nie stawia problemu w formie

wyraźnego pytania. Formuluje tezę: „Jedność dziewiczego i Niepokalanego Poczęcia stanowi główną propozycję teologiczną niniejszej pracy” (s. 7). Podejmuje więc „pracę z tezą”; postanawia naświetlić i uzasadnić związek dziewictwa Matki Pana z Jej Niepokalanym Poczęciem. Niemal całe twórcze teologiczne życie pracowałem na mariologicznej działce, a mimo tego nie natknąłem się na analogiczne studium. Z trzech przynajmniej racji przyciąga ono uwagę: 1. Dziewictwo Maryi w naszym stuleciu stało się tematem teologicznych dyskusji. 2. Temat Niepokalanego Poczęcia – jak się wydaje – dostatecznie już opracowano. 3. Wewnętrzny związek obu tych misteriów raczej nie prowokował poszukującej myśli teologów.

Jaką drogą Habilitant zamierzył dojść do celu? (to pytanie o metodę). Na szczęście nie znajdujemy jej nazwy, otrzymaliśmy natomiast jej przekonywającą charakterystykę. Inaczej Autor trzodzi się w części I, inaczej w części II. Pierwszą rządzi chronologia, tzn. – stawiając ostro problem – Ks. Doktor przywołuje protesty protestanckie: oświeceniowe i późniejsze, ze szczególnym potraktowaniem Karla Bartha (rozd. I), następnie syntetyzuje reakcję katolicką sprzed Vaticanum II oraz z okresu po Soborze (rozd. II), by uważnie wsłuchać się w dyskusje ekumeniczne (rozd. III). To droga bez wątpienia ekumeniczna, przynajmniej od strony źródeł, pozwalająca na szeroki ogląd problemu i na pełne szacunku twórcze „współmyślenie z innymi” Autor nie zamierza podejmować polemiki z tradycją ewangelicką czy prawosławną, deklaruje wolę poszukiwać po rozległych regionach chrześcijańskiej tradycji Wschodu i Zachodu w nadziei teologicznego wzbogacenia. Bariery językowe dla niego praktycznie nie istnieją: literatura niemiecka, angielska, francuska, włoska i hiszpańska wspierają badania (nie tylko symbolicznie). W części I ks. Bolewski sięga także po nauki przyrodnicze, w których nie szuka, oczywiście, argumentów rozstrzygających, ale – jak jest zasadnie przekonany – znajduje pożyteczne „impulsy”

W części II chodzi o próbę pogłębiającego wglądu czy o naświetlenie problemu. Otwiera ją nie Biblia, ale wiara Kościoła wyrażona w Symbolach (rozd. IV), co można przyjąć, mając na uwadze zasadę, że Pismo św. jest księgą Kościoła i poprawne jego rozumienie dokonuje się wewnątrz kościelnej wspólnoty; dopiero na drugim miejscu Biblia staje się bezpośrednim przedmiotem zainteresowania, przy czym proponuje się wyjątkową wrażliwość na ewangeliczną symbolikę (rozd. V) oraz uwzględnianie ewolucyjnego charakteru Objawienia (rozd. VI; lepiej nie odnosić do Biblii bardzo obciążonego terminu „ewolucja” ale posługiwać się rzeczownikiem „rozwój” lub przymiotnikiem „rozwojowy”); ostatni rozdział (VII), najbardziej spekulatywny, jest próbą konstruowania odpowiedzi na pytanie postawione na początku o związek dziewictwa Maryi z Jej Niepokalanym Poczęciem.

Charakteryzując stanowisko protestanckie odnośnie do misterium dziewictwa Maryi, Autor zwrócił uwagę na uwarunkowania ze strony niemieckiej filozofii. Pod wpływem oświeceniowego racjonalizmu teologia protestancka zamieniła się w znacznej mierze w „neologię” która rozumowo wyjaśniała Objawienie i dogmaty

poddawała krytyce (s. 18). Kant, największy filozof Oświecenia, przewycięzał je, wskazując „ostre granice naiwnej wszechwiedzy rozumu” (s. 19).

W części II rozprawy, która z założenia ma być „pogłębioną syntezą” (s. 209), punktem wyjścia jest wiara Kościoła, dopiero w jej kontekście dokonuje się przeglądu świadectwa Ewangelii: „[...] spojrzenie na świadectwo Nowego Testamentu w świetle Symboli pozwala dostrzec w nim więcej elementów świadczących o tajemnicy ludzkiego zrodzenia Jezusa” (s. 210); Autor nie poprzestaje na tej „dogmatycznej” drodze odczytywania Biblii; sięga także do jej bogatej symboliki, mniej uwzględnianej w dogmatyce, oraz do „swoistej ewolucji biblijnych obrazów” (s. 210). Świadomy delikatności materii, przypomina ostatnie dokumenty Międzynarodowej Komisji Teologicznej: *Interpretację dogmatów* (1989) oraz *Interpretację Biblii w Kościele* (1993) Papieskiej Komisji Biblijnej; wskazują one na walory, ale również na niedostatki niektórych hermeneutyk biblijnych. Uwrażliwia na to zwłaszcza drugi dokument. Dotyczy to również teologii oraz wiary odnośnie do misterium dziewictwa Maryi: przez poddanie tekstów biblijnych wymaganiom metod naukowych niczego się nie zyskuje, przeciwnie, wiele się na tym traci...: rezultatem naukowej egzegezy jest bezradność i wątpliwości co do niezliczonych punktów, które, aż dotąd, były przyjmowane bez trudności; naukowa egzegeza popycha niektórych egzegetów do zajęcia stanowiska sprzecznego z wiarą Kościoła w kwestiach wielkiej wagi, jak dziewicze poczęcie Jezusa i Jego cuda, a nawet Jego zmartwychwstanie i Bóstwo (*Interpretacja Biblii w Kościele*, cytowana przez Ks. Bolewskiego na s. 221).

Przyznawanie monopolu metodzie historyczno-krytycznej szkodziłoby egzegezie. Poprawna interpretacja Biblii jest otwarta na historię: zadaniem katolickiej egzegezy w Kościele i świecie jest bowiem „żywy wkład w dzieło coraz bardziej autentycznego przekazu treści natchnionych Pism” (s. 228). Autor słusznie podkreśla ten element poprawnej interpretacji Biblii (s. 223 nn.); akcentuje też stanowisko Komisji przyjmującej obok metody egzegetycznej możliwość różnego „podejścia” Przez „metodę” egzegetyczną rozumiemy całość postępowania naukowego stosowanego do wyjaśnienia tekstów. Mówimy o „podejściu” kiedy chodzi o badanie nastawione na szczególny punkt widzenia (s. 223), np. podejście feministyczne. Te interesujące i ważne uwagi metodologiczno-biblijne w znacznej mierze legitymują kolejne wywody Ks. Bolewskiego, które mogą sprowokować do protestu niektórych egzegetów. Autor-dogmatyk jest dobrze zorientowany w instrumentarium biblisty i pracuje w ramach dopuszczalnego pluralizmu metod oraz podejść badawczych. Czuje się uprawniony do badania, jak temat „dziewictwa Matki Pana w świetle Biblii” postrzega pobiblijna Tradycja, a w niej Jan Paweł II; stwierdza, że „realność i historyczność” dziewiczego poczęcia Jezusa jest – według Ojca Świętego – uzasadniona w samym świadectwie Ewangelii, a późniejsze wypowiedzi Tradycji dodatkowo to potwierdzają (s. 235).

Sam pomysł sięgnięcia po teorię ewolucji oraz genetykę można traktować jako próbę otwierania teologii na nauki przyrodnicze, co – mądrze czynione – może

zachęcić ludzi z tamtego kręgu wiedzy do zainteresowania się teologią, a nawet wiarą; mój mistrz, ks. prof. Wincenty Granat, sam to czynił i do tego zachęcał. Może jednak wspomniana tutaj próba harmonizowałaby wyraźniej z łamami „Przeгляdu Powszechnego” lub z sympozjum ze styku wiary i nauki niż z rozprawą habilitacyjną z dogmatyki? Trzeba jednak przyznać, że Autor wy dobył szczegół genetyki wyjątkowo interesujący i „na temat”

Sednu sprawy, czyli samej więzi między dwoma misteriami maryjnymi, wprost i bezpośrednio poświęcił Autor ostatnią partię swojego studium (od s. 366). Przypomniał św. Augustyna, dla którego dziewicze i niepokalane poczęcie stały się synonimami: jedynie Chrystus poczęty bez udziału mężczyzny mógł być poczęty w sposób święty, nie pokalany przez grzech pierworodny (s. 368). To prawda, że tak mówił Augustyn, wiemy jednak, iż opierał się na błędzie utożsamiania grzechu pierworodnego z pożądliwością; słaby to zatem argument za tezą Ks. Bolewskiego. Natomiast argument z bulli Piusa IX *Ineffabilis Deus* o przeznaczeniu Dziewicy do Poczęcia Niepokalanego (słowa: *uno eodemque decreto*) rzeczywiście zastanawiają i chwała temu, kto na nie zwrócił uwagę, interpretując je w takim sensie (s. 369 n.).

Zakończenie rozważań – pt. „Dzieje poczęcia-zrodzenia Boga” (s. 371-375) należy jeszcze przemyśleć i prawdopodobnie skorygować: maryjna tajemnica pozwala powiedzieć, że u Maryi zrodzenie z Ducha dokonało się w samym początku życia, w poczęciu. Czy zatem Jej Niepokalane Poczęcie było „poczęciem z Ducha Świętego”? Sformułowanie z *Symbolu wiary* mówi tak jedynie o Poczęciu Syna. Jednakże Niepokalane Poczęcie Jego Matki rzuca nowe światło na tajemnicę Jego Poczęcia – w samym Bogu (s. 375). Najwybitniejszy eklezjolog Vaticanum II i czołowy mariolog tego Soboru, profesor teologii dogmatycznej z Lowanium, ks. prałat Gerard Philips, powtarzał apel do mariologów, by nie zapominali o zasadzie analogii, kiedy tym samym językiem mówią o Bogu i stworzeniach, o Odkupicielu i odkupionych...; trzeba w tym miejscu dodać: kiedy mówimy o poczęciu Słowa i poczęciu Maryi. Na innym miejscu, gdzie omawia się dokument Papieskiej Rady do Promocji Chrześcijan pt. *Greckie i łacińskie tradycje dotyczące pochodzenia Ducha Świętego* (s. 380 nn.), Ks. Bolewski jest tego świadomy, chociaż nie mówi wyraźnie o analogiczności języka (posługuje się terminem „język obrazowy” – por. s. 386). Po krytycznej analizie dokumentu *Greckie i łacińskie tradycje* [...] proponuje nowy język do wyrażenia misterium Ducha Świętego w Jego relacji z Ojcem: „Święte Poczęcie zamiast Tchnienie: Obrazem owego «początku» [Ducha Świętego – przyp. S. C. N.] może być «tchnienie». Jednak analogicznie do «rodzenia», obrazu przekazywania życia, należałoby znaleźć obraz, który wyraźniej aniżeli «tchnienie» wyraża dzisiaj, dla współczesnego człowieka, początek życia. Takim obrazem «początku» Ducha z Ojca może być »poczęcie«. Wtedy podobnie jak tchnienie, określające pochodzenie od Ojca, staje się zarazem Imieniem Ducha (Boskiego Tchnienia), tak «poczęcie» z Ojca może specyfikować Ducha jako Święte Poczęcie” (s. 387).

Ks. Jacek Bolewski słusznie zauważa harmonię, a nawet słowną zbieżność swojej propozycji z intuicją św. Maksymiliana, zapisaną tuż przed jego aresztowaniem: Maryja Niepokalanym Poczęciem i Duch Święty Poczęciem Niepokalanym, lecz odwiecznym, w odróżnieniu od Maryi. Staje więc Habilitant w tym punkcie po stronie o. Kolbego i swoją teologię oddaje w służbę jego intuicji. To interesujący w naszej teologii przypadek, który warto odnotować dla dziejów nie tylko polskiej mariologii i pneumatologii. Na pomoc sobie i Świętemu od Niepokalanej przywołuje Karla Rahnera z jego zasadą: „Trójca historiozbawcza [tak tłumaczę przymiotnik *ökonomische* – S. C. N.] jest Trójcą immanentną oraz własnym komentarzem: Jeśli zatem poczęcie Jezusa w końcu objawia, że Syn zrodzony z Ojca jest poczęty z Ducha Świętego, to – w świetle wcześniejszych rozważań – w ludzkim początku Syna objawia się misterium ukryte w Bogu: odwieczne «rodzenie Syna w Świętym Poczęciu z Ojca»” (s. 390).

Do pozytywnej oceny recenzowanej rozprawy habilitacyjnej Ks. Dr. Jacka Bolewskiego wystarczyłaby dotychczasowa prezentacja, połączona z oceniającymi uwagami, jednak z pożytkiem można sporo dorzucić.

Jeśli chodzi o propozycję koncepcji rozprawy, można się zdziwić, że referowanie poglądów protestanckich rozpoczyna się nie od Reformacji, ale od Oświecenia, że biblijne świadectwo powraca wielokrotnie, sprawiając wrażenie powtórek, że *loci theologici* traktuje się wybiórczo, a ich interpretacja bywa dyskusyjna (biblijne fragmenty rozprawy zdolne są poróżnić biblistów)... Trzeba jednak przyznać, że Autor pisze „książkę z tezą” i logika całości została konsekwentnie temu celowi podporządkowana. Zamykając rozprawę czytelnik stwierdza, że nie tylko „jest coś na rzeczy” ale że faktycznie istnieje wewnętrzny związek między dwoma misteriami wiary: między misterium dziewiczego poczęcia przez Maryję i misterium Jej Niepokalanego Poczęcia. Jeśli teza nie została udowodniona ponad wszelką wątpliwość, to problem został postawiony oraz w sposób wartościowy nasświetlony, a za postawioną tezą przytoczono wiele racji, wzmacniając jej prawdopodobieństwo. Intuicje czerpane z mistyki, szczególnie św. Maksymiliana, nie zostały bezkrytycznie przecenione i nie podniesiono ich do koronnych argumentów; przyznano im tylko taką wartość, na jaką zasługują: wartość intuicji, inspiracji oraz cennej teologicznej prowokacji.

Recenzent, który ucząc przez ...dziesiąt lat, jak nie należy pisać naukowych prac teologicznych, tępi w pracach dyplomowych młode zapędy poetyckie czy dziennikarskie, a w pisanim słowie naukowym wymaga spokoju, rzeczowości, konkretności, ścisłości i zwięzłości, jasnego i ostrego stawiania problemów i dokładnego opisu metody, cierpiał przy lekturze rozprawy Ks. Jacka Bolewskiego, dziennikarza, redaktora, popularyzatora, konferencjonisty, chrześcijańskiego guru, poety i mistyka, który nie umiał, a może też nie bardzo chciał być w swojej habilitacyjnej książce wyłącznie naukowcem; najwięcej wycierpiał recenzent przy lekturze wstępu do drugiej części rozprawy i końcowych jej fragmentów... Można zasadnie domniemywać, że pisząc Autor myślał nie tylko o recenzentach i im

podobnych osobnikach, ale także o szerszych kręgach czytelniczek i czytelników...; w efekcie recenzenta pobudza do gniewu (por. s. 209 – o tym, jak Autor zarzuca sieci na słowo Jezusa...; naświetlając genetyką zagadnienie dziewiczego poczęcia Chrystusa, cytuje poezję Audena – s. 362), a szerszych kręgów nie uszczęśliwi, gdyż rozprawa mimo wszystko nie jest łatwą lekturą. Zgłaszane tutaj „językowe” *ALE* nie ma, oczywiście, rangi ciężkiego zarzutu.

Biblijna warstwa rozprawy może budzić zastrzeżenia, ale się broni. Autor nie jest biblistą, a musi wchodzić w biblijne regiony. Czyni to korzystając z prac biblistów; teologowie systematycy mają do tego prawo w ramach interdyscyplinarnej współpracy. Jest jednak świadomy sztuki hermeneutyczno-biblijnej i sam aktywnie włącza się w ich dyskusje.

W warstwie historyczno-teologicznej stwierdza się analogiczne podejście. Kiedy Autor obszernie referuje protestanckie protesty przeciwko katolickiej mariologii w kwestii nauki o dziewictwie Matki Pana, nie zawsze sięga bezpośrednio do źródeł; owszem, często odwołuje się do nich, ale przyznaje się w przypisach, że korzysta z syntetyzujących opracowań H. M. Köstera (*Die Jungfrauengeburt als theologische Problem seit David Friedrich Strauss [...]*) czy H. von Campenhausena (*Die Jungfrauengeburt in der Theologie der alten Kirche [...]*), co, oczywiście, nie wyklucza, że niekiedy weryfikuje bezpośrednim kontaktem ze źródłami.

Można zasadnie zapytać Autora o zachowanie tematycznej równowagi (proporcji) w rozprawie. Podtytuł pozwala oczekiwać koncentracji zainteresowania na jedności dziewiczego i Niepokalanego Poczęcia, tymczasem to nie jedność, ale samo dziewicze poczęcie dominuje w książce; ono mogłoby stanowić temat pracy, a związek z Niepokalanym Poczęciem zmieściłby się w strukturze korpusu jako jeden z rozdziałów. Skoro przyjęto w pracy jako problem główny jedność obu misteriów, można było (a może nawet należało) nie rozbudowywać aż tak bardzo tematu dziewictwa. Czy rzeczywiście tak obszerne relacjonowanie sporów o dziewictwo Matki Pana jest tutaj nieodzowne?

Pośród naszych doktorantów, a także habilitantów przeważają ludzie zdolni i pracowici, ale naukowci rzemieślnicy. Na ogół są bardzo rozważni, a poważnie myśląc o awansach, nie ryzykują tez odważnych (niekiedy takie nie przychodzą im nawet do głowy). Sami poprawnie organizują swój warsztat i rozprawę, uczą też młodszych rzemieślniczej poprawności. Rzadziej zdarzają się doktoranci i habilitanci „z błyskiem” niekonwencjonalni, roszadzani od wewnątrz przez myślenie i pomysły, niezadowoleni z wielu otrzymanych gotowych rozwiązań, nieszczęśliwi na skutek własnego krytycyzmu i nienasycenia, wciąż w pielgrzymowaniu i nieustannie w drodze do „nowego” mało ostrożni a bardzo prowokujący często niedokładni w cytowaniu i słabsi w „porządnym” pisaniu akademickich rozpraw dyplomowych. Podstawową orkę i sianie wykonują pierwsi (rzemieślnicy, wyrobownicy, odtwórcy i przetwórcy), których potrzebujemy jak powietrza i chleba; do odnowy jednak świata, również teologicznego, daje Pan ludzi „z błyskiem” (twórców), bez których nie sposób startować do przodu i wzwyż. – Jeśliby trzeba

było umieścić Autora książki *Początek w Bogu* w tym uproszczonym schemacie, nie byłoby wątpliwości: Ks. Jacek Bolewski nie kwalifikuje się na teologicznego wyrobniaka i przetwórcę. Myślenie i budzenie myślenia jest jego mocną stroną i łatwym do postrzeżenia wyróżnikiem, a – być może – także jego naukowym powołaniem; a dla rozwoju teologii (nie tylko) polskiej również piękną szansą. Mając to na uwadze, ze spokojem wypisuję uwagi krytyczne odnośnie do rzemiosła. Wysoko oceniam obrany kierunek myślenia i główną ideę wewnętrznej więzi między Niepokalanym Poczęciem i Dziewictwem Matki Pana. Nie szkodzi, że nie do końca została udowodniona. Stawianie problemów bywa bardziej naukowo twórcze niż ich rozwiązywanie. Publikacja tezy będzie prowokowała dyskusję i sprawiała wzrastanie myślenia w tym kierunku.

*Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv*

---

Prof. dr hab. STANISŁAW CELESTYN NAPIÓRKOWSKI OFMConv, prof. zw. – kierownik Katedry Mariologii i kurator I Katedry Teologii Dogmatycznej KUL. Adres do korespondencji: ul. Radziszewskiego 7, 20-039 Lublin, tel. (081) 533-32-31, e-mail: celestyn@kul.lublin.pl.